WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE
1934-5 — N 2
WARSZAWA

JUBILEUSZ 25-LECIA ISTNIENIA INSTYTUTU W LUND

W styczniu 1909 roku wówczas porucznik, obecnie major J. G. Thulin, jako dyrektor instytutu, otrzymał królewskie upoważnienie przeprowadzenia ze swemi słuchaczkami egzaminu, który dawał te same upra-



Major J. G. Thulin.

wnienia i tytuł, jakie otrzymywały słuchaczki Centralnego Instytutu Gimnastycznego w Sztokholmie. Istotnie dnia 26 maja 1910 roku po raz pierwszy odbył się w instytucie Thulina egzamin na stopień dyrektorek gimnastyki, który w ciągu ćwierćwiecza uzyskało już przeszło 700

osób. Pod względem organizacyjnym instytut w Lund od pierwszej chwili swego istnienia stanął na wysokości zadania i posłużył za wzór do reorganizacji Centralnego Instytutu w Sztokholmie, która miała miejsce przed niedawnym czasem. Już w pierwszym roku istnienia wprowadzono tam do obowiązkowego programu gry i lekkoatletykę, ćwiczenia w odczytywaniu mapy, wycieczki piesze, pływanie z ratownictwem, szermierkę, jak również naukę psychologji, pedagogiki i ratownictwa. Później wprowadzono również ćwiczenia rytmiki, plastyki i narciarstwa.

Wykształceniem w dziedzinie gimnastyki leczniczej kieruje pani majorowa Emy Thulin. W ciągu krótkiego czasu potrafiła ona całą pracę wspaniale zorganizować, tak, że oddawna wykłady nauk lekarskich oraz demonstracje badań pacjentów z zastosowaniem gimnastyki leczniczej spoczywają wyłącznie w rękach lekarzy-specjalistów. Ćwiczenia zaś w zastosowaniu gimnastyki leczniczej słuchaczki odbywają częściowo w klinikach uniwersyteckich różnych specjalności, częściowo zaś w niektórych miejscowych szpitalach. Od szeregu lat instytut, który jest położony w nader schludnym i cichym miasteczku miejscowości Skaane, organizuje kursy wakacyjne dla cudzoziemców, w których udział brało wielu Polaków i miało możność osobistego i bezpośredniego zetknięcia się z działalnością Thulina. Uczestnicy kursów reprezentowali 20 narodowości, a ilość ich od roku 1927 wyniosła 229 osób.

Południowo-Szwedzki Instytut Gimnastyczny zawdzięcza swój rozwój głównie dzięki osobie jej dyrektora, którego nazwisko jest chlubnie znane w całym świecie gimnastycznym. Opublikował on nader cenne i wyczerpujące podręczniki z różnych dziedzin ćwiczeń cielesnych, przełożone na cały szereg języków europejskich i pozaeropejskich. Również na wielu kongresach skandynawskich i międzynarodowych występuje Thulin zawsze z pouczającemi referatami i pokazami. Ale Thulin pracuje niestrudzenie nietylko na polu gimnastyki pedagogicznej i leczniczej. Od wielu lat, jako przewodniczący Związku Gimnastycznego w Skaane, szczególną pieczołowitością otacza on również gimnastykę stowarzyszeniową. Jego to głównie zasługą jest, że hasło Związku „Gymnastik aat alla" (gimnastyka dla wszystkich) nie jest czczem hasłem ,a Związek rozrasta się z roku na rok i obejmuje coraz to szersze kręgi społeczeństwa; najlepiej o jego rozwoju świadczy statystyka czynnych członków, których ilość z każdym rokiem kolosalnie się zwiększa. Dzięki jego również inicjatywie zorganizowano w południowej Szwecji wielkie obozy letnie, cieszące się ogromną frekwencją, jak np. obóz w Ljungbyghed.

W roku jubileuszowym tej tak pięknie zorganizowanej i pożytecznej instytucji Redakcja Pisma Naszego życzy wielce zasłużonemu i Czcigodnemu jej dyrektorowi oraz jego dzielnej małżonce „ad multos annos”.

ROZWÓJ KSZTAŁTU CZŁOWIEKA

Stosownie do podanego na str. 229 (zeszyt 9/34) schematycznego rysunku, omówimy poszczególne czynniki składające się na budowę cielesną człowieka i jego zachowanie się ruchowe.

CZYNNIKI AUTOEDUKACYJNE [1]). KSZTAŁT — BUDOWA CIELESNA:

Dziedziczność i konstytucja psychofizyczna. Ograniczymy się tu do zanotowania, że wyraźnie odrębne rasy (np. murzyni, japończycy) mają odrębne nieco typy rośnięcia. Pewne różnice pod tym względem można zauważyć już nawet u ras europejskich. Np. dzieci szwedzkie rosną raźniej i dłużej niż francuskie. Znów w Niemczech, mimo rasowo dość złożonej ludności, jak podaje Pfuhl, różnice w typie rośnięcia są nieznaczne. Budowa osiągana ostatecznie posiada dość wyraźne cechy rasowe stwierdzane pomiarami antropometrycznemi.
Genetyka antropologiczna, czyli nauka o pochodzeniu człowieka i różnic między grupami ludzkiemi (genetyka zoologiczna — również między zwierzęcemi i roślinnemi) pozwala wyodrębniać cechy rasowe, oparte na dziedziczności (prawo Grzegorza Mendela). Omawiana poprzednio zależność ustroju od otoczenia i od warunków bytowania jest ograniczona przez, że tak powiemy, plan budowy cielesnej i rozwoju czynnościowego stworzony zgóry przez podłoże dziedziczne. Doc. Mydlarski nazywa rasą — większą grupę ludzi, związaną ze sobą jednakim podłożem genetycznem, warunkującem pewien określony tak fizycznie jak i duchowo wygląd i odróżniającą się tem samem od innych podobnych grup.
W Europie odróżniamy 10 typów morfologicznych (postaciowych), z których 4 są podstawowe, a 6 powstało w drodze krzyżowania (mieszańcy).
Typy zasadnicze pdłg. Mydlarskiego: nordyczny, iberyjski, armenoidalny, lapoidalny. Podtypy: subnordyczny, północno-zachodni, alpejski, dynarski, sublapoidalny i litoralny.

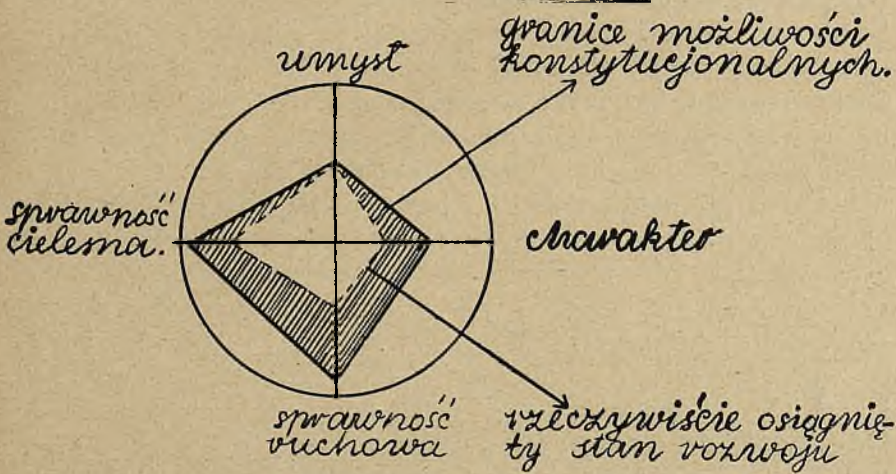
---

[1]) działające wewnątrz ustroju.

Podkład dziedziczny nabiera wielkiego znaczenia przez to, że zgóry określa pewne cechy wyglądu zewnętrznego, ale co jeszcze ważniejsze stwarza podstawy życia psychicznego, stopień i charakter reagowania cielesnego, ruchowego i psychicznego na bodźce zewnętrzne, dając ramy, w których rozgrywać się może rozwój i przystosowanie czynnościowe do życia. Ramy te, czyli suma właściwości dziedzicznych u danego indywiduum, stanowi jego „genotypus", który w zetknięciu ze światem otaczającym, reaguje swoiście, nabywa pewnych cech dodatkowych i staje się fenotypem — indywidualnością, osobowością, według Brugscha i Mydlarskiego, „konstytucją" osobniczą.
Ustalił się pogląd, że wychowanie, rozwój nie stworzają nic nowego, czego nie było w genotypie w formie zaczątkowej. Właściwości wrodzone mogą zato różnie się rozwijać, przyczem kierunek i granice poszczególnych zmian też są określone przez tło konstytucjonalne. Gruczołom wydzielania wewnętrznego przypisuje się charakter dziedziczny, choć i nabyte naruszenie tych gruczołów dokrewnych może wywoływać także zmiany czynnościowe, jak niedomogę lub nadczynność. Droga do modyfikacji cech konstytucjonalnych pod wpływem środowiska zewnętrznego, być może, prowadzi przez układ nerwowy roślinny do gruczołów dokrewnych i dopiero za ich pośrednictwem powstają zmiany kształtu i czynności w ustroju.
Sprawa skuteczności wpływów wychowawczych polega także na tem, że braki lub niezdolność do rozwoju pewnych danych konstytucjonalnych może być wyrównywana przez inne dane konstytucjonalne. W każdym razie każde oddziaływanie wychowawcze, czy dotyczy ciała, czy jego sprawności i psychiki, jest ograniczone możliwościami, wynikającemi z konstytucji, a ograniczenie i kierunek możliwości leży w typie konstytucjonalnym. Podłoże konstytucjonalne nie jest jeszcze całkowicie dostępne dla badacza. Cechy konstytucjonalne mogą być przekazywane potomstwu pomimo, że w życiu rodziców nie ujawniły się. To stwarza trudność dla wykrywania tła konstytucjonalnego, pomijając, że konstytucja dziecka powstaje z pomieszania różnych elementów dwóch konstytucyj rodzicielskich.

Gdy medycyna klinaczna zajmuje się głównie fenotypami, to w wychowaniu jest wskazane docierać aż do genotypów i wykrywać ich dane, które przesądzają o możliwościach rozwojowych. Zadanie to jest bardzo trudne i obecny stan wiedzy tylko częściowo pozwala je rozwiązywać za pomocą t. zw. rozpoznania konstytucji psychofizycznej. Odróżniamy konstytucję przerostową (hyperplastyczną) i niedorostową (hypoplastyczną). Pozatem istnieje inny podział na: leptosomatyków

(ten typ wiąże się z typem rasowym nordycznym, przewagą wpływu tarczycy); pykników — (wiąże się z typem rasowym alpejskim i niedomogą tarczycy); atletyków — (wiąże się z typem rasowym dynarskim). Zagadnienie typów psychicznych, sprawnościowych i powiązanie ich z typami cielesnemi jest często poruszane w nauce współczesnej. Poświęcone mu są studja Sprangera, Kretschmera, u nas Mydlarskiego, który daje następujące określenie typu psychicznego: zespół cech psychicznych wspólnych dla grupy osobników a odróżniający tę grupę od innych grup. Poniżej przedstawiamy schematycznie stosunek



możliwości konstytucjonalnych osobnika i rzeczywiście osiągniętego rozwoju w 4 kierunkach sprawnościowych (czynnościowych). Dany osobnik osiągnął swe możliwości konstytucjonalne pod względem umysłowym, nie doszedł do kresu swych możliwości w zakresie czynności cielesnych i charakteru, jest zaniedbany pod względem sprawności ruchowej.

Hormony. W ciele ludzkiem znajduje się pewna ilość tworów o budowie gruczołowej, jednakże całkowicie zamkniętych, gdyż ich przewody, wyprowadzające wydzielinę, znikły w czasie rozwoju ustroju. Gruczoły te wytwarzają wydzielinę swoistą, która dostaje się bezpośrednio do naczyń krwionośnych, dlatego też noszą nazwę *dokrewnych* lub *wydzielania wewnętrznego*; substancje wydzielane zowią *hormonami*.

Początkowo gruczoły dokrewne zwróciły na siebie uwagę lekarzy przez to, że niedomoga lub nadmierna czynność ich powoduje stany chorobowe. Tak było z tarczycą, której niedomoga hamuje rośnięcie, upośle-

dzenie przemiany materji i przytłumienie inteligencji, a nadczynność — chorobę Basedowa z jej wielu klinicznemi objawami.
Okazało się później, że rola tych gruczołów jest nietylko patologiczna lecz i fizjologiczna. Przysadka mózgowa reguluje kształty i proporcje ciała oraz czynności płciowe. Grasica, która zwykle zanika około 10 roku życia daje bodźce do rośnięcia.
Do gruczołów, regulujących rośnięcie, należy też szyszynka, której nieprawidłowa czynność powoduje przedwczesne wydłużanie się ciała i przyspiesza dojrzewanie płciowe.
Dalej można wymienić nadnercza, których hormony przyspieszają tętno i podnoszą ciśnienie krwi. Inne znów gruczoły, mające otwory do wydalania, obok tego wydają hormony wprost do krwi, jak np. trzustka z jej hormonem: insuliną, regulującą gospodarkę cukrową w ustroju, lub gruczoły płciowe, regulujące dojrzewanie i funkcje płciowe, normujące sprawy rośnięcia i przejawy psychiki u obu płci.
Niektóre z gruczołów dokrewnych wydzielają odmiennie działające hormony z różnych swoich części; różne hormony wzajemnie sobie przeciwdziałają lub wspomagają. Mamy tu niezmiernie zawikłany system biochemicznej regulacji życia w ustroju, tem bardziej, że poza gruczołami dokrewnemi, każda nawet komórka, tkanka, narząd wytwarzają także substancje hormonalne, które wchodzą do obiegu krwi i, krążąc w niej, wykazują nieraz odległe oddziaływanie, wiążąc wszystkie czynności ustrojowe w jedną całość.
Dobre poczucie ogólne, wywołane podrażnieniem skóry (kąpiel, masaż), lub ruchem mięśniowym, niewątpliwie ma przynajmniej częściowo swą przyczynę w produkcji i w działaniu na ustrój hormonów. Podobnie zjawisko wprawy, treningu zdaje się do pewnego stopnia polegać na chemicznej regulacji spraw rozgrywających się w ustroju.
(d. c. n.)

W. OSMOLSKI

METODYKA HARCÓW

DZIEWIĘĆ METOD

(c. d.)

IV. Eksperyment. Budowania ognisk, gotowania i wielu innych czynności nauczy się skaut najlepiej przez doświadczenie. Baden-Powell mówi [1]), że należy chłopcu poddawać czynności które... „uczą go przez popełniane błędy, aż wskutek doświadczenia zacznie wykonywać

---

1) Wskazówki dla skautmistrzów, str. 18.

te czynności prawidłowo". Skaut może pochłonąć z wesołą miną spalony naleśnik, ale w godzinę później będzie to wspominał już z mniejszym entuzjazmem, a za następnym razem będzie bardziej ostrożny przygotowując strawę. Używanie „sposobów skautowych", choć z początku połączone z niepowodzeniami, jest najlepszym sposobem praktykowania harców. Droga nauczenia się rzemiosła prowadzi przez sporządzanie odpowiednich przedmiotów. Droga nauczenia się rysowania szkiców wiedzie przez rysowanie szkiców. I tak ze wszystkiem. Prosta to i oczywista zasada — i może właśnie dlatego nieraz nawet w harcerstwie zapomniana, wskutek czego czy się czasem wiązania węzłów „na gębę", nie na linie, zachowania się przy noszeniu sztandaru przez opowiadanie o tem, zamiast przez wciągnięcie chłopców do bezpośredniego udziału w odpowiedniej uroczystości; kroku skautowego uczy się przez odczyty o nim lub z książki, zamiast przez praktykę, kierunków na kompasie metodą papuzią wykonywania stron świata N, S, W, Z i t. d., zamiast przez gry i ćwiczenia w polu; sygnalizacji w izbie, zamiast w terenie i t. p., jak to świetnie objaśniają ilustracjami autorzy amerykańskiego podręcznika instruktorskiego.

V. **Obserwacja.** Wiele czynności skautowych polega w całości lub w części na obserwacji, szczególnie dotyczy to studjowania przyrody, wielu gier polowych ma ogromne znaczenie w tropieniu, podchodzeniu, sygnalizacji. Jak mało jest rozwinięta u przeciętnego człowieka zdolność dokładnego obserwowania, każdy łatwo sam może się przekonać. Proszę zamknąć oczy i spróbować narysować z pamięci lub dokładnie z pamięci opisać jakiś „dobrze znany" przedmiot, np. stojący na biurku, taki na który wiele razy patrzyliśmy. Okaże się, że nasze wyobrażenie tego przedmiotu jest bardzo ogólnikowe, pełno w niem luk, niewiadomych. A teraz proszę obserwować i rysować z natury. Wkońcu proszę ten przedmiot jeszcze raz narysować z pamięci. Zobaczymy, jak pod wpływem obserwacji, niezbędnej przy rysowaniu z natury, nasze wyobrażenie przedmiotu wzbogaci się.

Po co to piszę, przecież to elementarne wiadomości z psychologji!

A jednak — proszę spróbować! Mało jest w i e d z i e ć o tem, trzeba to koniecznie p r z e ż y ć, aby zrozumieć znaczenie obserwacji dla wytwarzania sobie właściwych wyobrażeń, a na ich podstawie, pojęć — o przedmiotach.

Skauting poświęca wiele uwagi wyrobieniu zdolności obserwowania, stosując wiele gier, z słynnym „Kimem" w różnych postaciach na czele, aż do skomplikowanych gier tropicielskich i innych.

VI. Demonstracje. Do ilustrowania takich przedmiotów, jak czytanie map, używanie kompasu i t. p., należy używać rysunków i tablic. Modele, fotografje są oczywiście również pożądane. Przezrocza i filmy wchodzą również w użycie. Demonstracje czynności, wykonywane przez wprawnych harcerzy, są jednym z najlepszych sposobów pokazywania właściwych form sygnalizacji, pierwszej pomocy, wiązania węzłów.

VII. Dyskusje. Dyskusje pomiędzy chłopcami wydobywają na jaw ich wiadomości i utrwalają je. Chłopcy wyrabiają sobie własne poglądy na różne zagadnienia i uczą się ich bronić. Dobrą metodą przeglądu wiadomości są „zawody w przepytywaniu się".

Podaję parę przykładów.

„Mów szybko". Drużynowy zadaje pytania o wzrastającej trudności. Harcerz, który nie umie odpowiedzieć lub odpowiada błędnie, odpada z grupy. Wygrywa zastęp, w którym po wyczerpaniu listy pytań pozostało najwięcej chłopców. (Odpowiedzi powinni podawać szeptem, aby inni nie słyszeli).

„Przepytywanka międzyzastępowa". Dwa zastępy zadają sobie naprzemian pytania, drużynowy decyduje, czy pytanie jest zgodne z zasadą uczciwej gry i daje kreski za poprawne odpowiedzi.

Palant skautowy[1]). Oznacza się, np. kredą, cztery mety i stanowiska podbijacza, tak daleko od siebie, jak pozwala miejsce, wyznacza się miejsca dla graczy po dwu stronach izby. Sporządza się listę pytań, na które każdy skaut drużyny powinien umieć odpowiedzieć. Partje obierają sobie kapitanów, którzy losują, kto zaczyna „podbijanie" i rozdzielają między graczy. Drużynowy jest sędzią.

Grę rozpoczyna „zadający" („miotacz"), rzucając jedno z pytań z listy skautowi partji przeciwnej, „podbijaczowi" („palantowemu"). „Palantowy" „odbija piłkę"; jeżeli odpowiedział poprawnie, „jest pchnięty" i „rozpoczyna bieg" przechodząc do pierwszej mety; jeżeli źle odpowiedział, jest „spalony". Trzech spalonych sprawia, że partja traci „królestwo" na rzecz przeciwników, którzy „przychodzą do kija". Biegający porusza się od mety do mety, gdy go „popycha" przybyły do mety gracz jego partji. Jeżeli trzech biegaczy jest na metach, „miotacza" uważa się za „wybitego ze stanowiska", a jego miejsce zajmuje inny gracz z jego partji. Każdemu rozpoczęciu nowej kolejki „podbijań" i każdemu wejściu partji na „królestwo" (do „podbijania") towarzy-

---

1) Pomysłu C. F. Smitha z Uniwersytetu Columbia, analogja do boiskowego palanta amerykańskiego, którego opis znalazłem u E. Cenara, Gry i zabawy różnych narodów, Lwów 1907, Związek Sokoli.

szy zmiana „miotacza". Nowa kolejka zaczyna się, gdy wszyscy skauci danej partji pomyślnie obiegli mety.

Gdy grający nabędą wprawy w dziedzinie, z której czerpie się pytania, należy ułożyć nową listę pytań. Np. dla początkujących w sygnalizacji semaforowej używa się najpierw tylko siedmiu pierwszych liter alfabetu, jako zadań (zamiast pytania poleca się pokazać daną literę alfabetem semaforowym). W miarę nabywania wprawy dodaje się po parę liter, aż wkońcu „podbijający" „ciska" całe słowa lub nawet zdania. Gra ta w Polsce nie jest znana. Warto ją było podać choćby tylko jako przykład „łowienia ryb na przynętę, która im smakuje": autor gry stara się wykorzystać zapał młodzieży ku grom sportowym dla oparcia na schemacie gry boiskowej — ćwiczenia o charakterze raczej intelektualnym, a zatem mniej pociągającego chłopców bezpośrednio.

VIII. Opowiadania, gawędy. Harcerze chętnie słuchają opowiadań kompetentnych ludzi, byle nie były one przydługie. Dobre gawędy odgrywają poważną rolę m. in. w metodyce Prawa Harcerskiego.

IX. Studjowanie książek. Gdy harcerz pragnie dokładnie przestudjować jakiś przedmiot skautowy, należy skierować go do odpowiednich podręczników. Drużynowy powinien być przewodnikiem chłopców w doborze książek, powinien ich zachęcać do czytania. Nietylko radjotelegrafji i podobnych ściśle technicznych przedmiotów ,ale i wielu innych punktów programu, zwłaszcza wyższych stopni harcerskich, np. krajoznawstwa, nie można wyuczyć chłopca tylko w czasie zbiórek, trzeba wskazać sposoby i sposobności samodzielnego nabywania wiedzy i umiejętności. Należy się tu lektura. Toteż powinno się uczyć młodzież czytać krytycznie poważniejsze książki, analizować ich treść, a może i formę, robić notatki i wycinanki, czy wypisy, jako wstęp do gromadzenia „literatury przedmiotu".

Po „uwagach wstępnych", wprowadzonych w zagadnienie, zreferowałem pobieżnie dziewięć metod" amerykańskiego skautingu. Dokładniej zaznajomimy się z niektóremi z nich, mianowicie z mającemi swoiście skautowy charakter, przy szkicowaniu metodyki poszczególnych działów techniki skautowej.

TROPIENIE

Cel. Baden-Powell przypisuje tropieniu i grom tropicielskim, jako części ćwiczenia skautów, znaczenie, którego „nie można przecenić" — jak się wyraża [1]) „Spostrzegawczość i umiejętność spostrzegania są

---

1) Sc, f. B. 134.

podstawą wszelkiej wiedzy, a można ich uczyć bezpośrednio przy pomocy tropienia i czytania znaków". [1])

Celem ćwiczeń tropicielskich będzie zatem kształcenie spostrzegawczości i bystrości umysłu, zdolności obserwacji, skupienia uwagi i umiejętności wnioskowania: Wyrobek [2]) zwraca uwagę na doniosłość ćwiczeń w terenie wogóle, a ćwiczeń tropicielskich w szczególności, dla usuwania lub przynajmniej poprawiania „złudnej krótkowzroczności", a następnie tak mówi:

„Przy ćwiczeniach wzrokowych, poza zwiększeniem bystrości wzroku, zdobywamy jeszcze rzecz inną, rozwijamy mianowicie w sobie zmysł spostrzegawczy. Uczymy się nie tylko patrzeć, ale i widzieć, t. j. spostrzegać wszystko, co się wokół znajduje, zwracać uwagę na to co bliskie i co dalekie i to zapamiętywać, co więcej, uczymy się zastanawiać nad zaobserwowanym faktem i ze spostrzeżenia wyciągać wnioski, które będą oceną tego, co spostrzegliśmy i wytyczną dla naszego postąpienia.

„Takim zmysłem spostrzegawczym, tym prawdziwym zmysłem polowym, odznaczają się ludy pierwotne, żyjące na łonie przyrody i ludzie, którzy z przyrodą w ustawicznej są styczności. Nic nie ujdzie ich oka, a nieraz drobny spostrzeżony szczegół daje im podstawę do budowania daleko idących wnioskowań i kieruje ich krokami. Tylko ten będzie dobrym zwiadowcą, którego uderzy każdy szmer podejrzany, każdy niezwyczajny szczegół w terenie, który spostrzeże wszystko, bo na wszystko ma oczy otwarte."

Idąc za myślą Baden-Powella podkreślić tu trzeba jeszcze mocniej pośredni cel tropicielstwa wychowawczego, t. j. używanie go do zainteresowania młodzieży obserwowaniem przyrody, ludzi, oraz wyprowadzaniem wniosków z zaobserwowanych faktów.

„Tropienie" (tracking) jest w skautingu rozumiane bardzo szeroko. Poza tem znaczeniem, jakie ma to słowo w powszechnem użyciu, t. j. poza śledzeniem tropów i innych śladów, zostawionych przez ludzi i zwierzęta (spooring), Baden-Powell obejmuje niem także „obserwowanie znaków" („observation of „sings") tego rodzaju, jak np. fizjognomje przechodniów, oraz „czytanie znaków", czyli wnioskowanie („reading „sign" or deduction). Wchodzą tu zatem także t. zw. „ćwiczenia spostrzegawczości", jak szukanie naparstka, oglądanie wystaw, odszukiwanie budynków według szkiców lub fotografji, poznawanie

---

1) Wsk. dla skautm. 55.

2) Harce w polu, 51 i n.

przedmiotów po zapachu, gra „blisko—daleko" (spostrzeganie w marszu różnych przedmiotów, bliskich np. zapałka na ziemi, i dalszych). Gry odpowiednie można znaleźć w wskazanych już podręcznikach. Tutaj ćwiczeniami spostrzegawczości tego typu, jako stosunkowo prostemi i powszechnie znanemi, nie zajmuje się, ograniczając się do gier i ćwiczeń ściślej tropicielskich, w polu.

ST. SEDLACZEK

(d. c. n.)

WYCHOWANIE SPOŁECZNE A WYCHOWANIE FIZYCZNE

Jednym z najważniejszych celów wychowawczych w dzisiejszej szkole jest niewątpliwie wychowanie społeczne. Datuje się ono od czasów naszej Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej, która postawiła sobie za cel wychować człowieka, któremu byłoby dobrze z ludźmi, a ludziom z nim. Ten ideał wychowawczy został obecnie szeroko rozbudowany i powsatło z niego całe dzisiejsze wychowanie społeczne. Przecież pierwszem i najważniejszem zadaniem wychowawcy klasowego jest wytworzenie w klasie poczucia wspólnoty, oblicza klasy, poczucia moralności klasowej i honoru klasy. Pamiętam doskonale, kiedy poraz pierwszy obejmowałem grupę młodzieży, jako jej wychowawca, wtedy jako najważniejszy moment moje pracy wychowawczej, wskazano mi osiągnięcie współżycia klasy, bo klasa „chodzi luzem".

„Poczucie wspólnoty klasowej nie powstaje odrazu z chwilą gromadzenia się uczniów w klasie, lecz wymaga dłuższego czasu, zwykle kilku miesięcy" — mówi prof. d-r Stefan Błachowski. A przecież taka wspólnota klasowa może być bardzo różnorodna i nie każda wspólnota jest celem pracy wychowawczej. Idąc za Döringiem wyraźnie wyróżnić musimy wspólnotę masową (Massengemeinschaft), oraz wspólnotę indywidualistyczną (individuell besselte Gemainschaft), z których pierwsza gromadzi bezwolnych członków masy, dających się powodować prowodyrom, często bardzo nisko etycznie stojącym; w drugiej zaś zachodzi między członkami wspólnoty głęboka łączność duchowa, silne wpływanie na siebie i oddanie indywidualnych dążeń na usługi całości. Jasną jest rzeczą ,że tylko powstanie wspólnoty indywidualistycznej może być celem pracy wychowawczej, powstanie zaś wspólnoty masowej może nam zupełnie zniweczyć prace wychowawcze.

Zgromadzenie młodzieży w klasie, a zwłaszcza zgromadzenie jej w tak wielkiej liczbie, jak to ma miejsce w szkole dzisiejszej, poprostu samo przez się działa na tworzenie się grupek, które w bardziej lub mniej ścisłym związku żyją z sobą, współpracują, a czasem zwalczają się mniej lub więcej namiętnie. Często już w pierwszych dniach powstania klasy tworzą się dość zwarte grupki i najczęściej łączą się one dla pewnych określonych celów. Prof. Błachowski twierdzi, że psychicznem tłem, na którem wyrastają grupki, jest potrzeba łączenia się w celu zyskania większej siły, zdobycia większego znaczenia. Jeżeli tak jest, to troską wychowawcy będzie, aby ta zwiększona na skutek wytworzenia grupki siła i znaczenie, była wyzyskana dla celów pożytecznych bądź to dla całej klasy, bądź też dla członków grupki. Źle natomiast będzie, jeżeli grupki będą powstawać dla zorganizowania podpowiadania lub „ściągania" klasowych prac piśmiennych; niebezpieczne będzie tworzenie się grup dla płatania figlów nielubianym nauczycielom, a wreszcie wręcz karygodne — tworzenie się grup dla wymierzania sobie sprawiedliwości na nielubianych kolegach. Wszyscy wychowawcy wiedzą dobrze o tem, że grupy klasowe mogą powstać zarówno dla celów wyższych, jak i dla wskazanych przezemnie celów szkodliwych. Każdy z nas, mając do czynienia z nową klasą, z pewną obawą śledzi powstające grupki i stara się odpowiedzieć sobie możliwie najwcześniej na pytanie, w jakim celu grupka powstaje, co łączy młodzież w danej grupie.

Przy postawieniu sobie takiego pytania, najczęściej uwaga nasza skierowuje się na przywódców grup i jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, kto daną grupą kieruje ,to już prawie bez błędu orzekamy, w jakim celu ona powstała i kogo skupi. Gorzej natomiast jest wtedy, gdy nie zdajemy sobie sprawy z osobowości przywódcy, a już beznadziejną jest sytuacja, gdy zgoła nie możemy odkryć przywódcy. Pytania, skierowane do młodzieży nic nam absolutnie nie wyjaśnią, bo bardzo często młodzież sama nie zdaje sobie sprawy z tego, że grupa powstaje, a często przywódca nie zdaje sobie z tego sprawy, że właśnie on nadaje pewien ton gromadzącej się około niego młodzieży. Często także przywódca typu scharakteryzowanego przez Döringa, jako typ przywódcy uwodzicielskiego, starannie się ukrywa i z poza pleców innych kieruje grupą. Znamy przecież doskonale takie wypadki, że jednostki, czasem nawet dobre i spokojne, popełniają rozmaite przewinienia i dopiero po dłuższej obserwacji udaje się nam ustalić, że są one pod złym wpływem, jak to zwykliśmy nazywać, a innemi słowy, że należą do grupy przywódcy uwodzicielskiego.

Od pierwszej zatem chwili zgromadzenia się młodzieży w klasie uwagę naszą skierowujemy na powstające zbliżenia i łączenia się młodzieży w grupy. Jednocześnie staramy się wyszukać te wszystkie jednostki, które typujemy na przyszłych przywódców i staramy się zdać sobie sprawę z ich osobowości, wreszcie celem, wypływającym z osiągnięcia dwu celów poprzednich, będzie zdanie sobie sprawy z tego, w jakim celu powstaje dana grupa młodzieży.

Niezmiernie wdzięcznem i dającem szybkie rezultaty polem do pracy, jest teren wychowania fizycznego, a w szczególności teren zabaw i gier; nie nadarmo bowiem i program wskazuje nam, że winniśmy z zabaw wydobywać pierwiastki społeczne już w pierwszych latach nauczania. Zabawy są tym szerokim terenem, na którym najłatwiej zaobserwujemy młodzież; na terenie zabaw sama młodzież szybciej poznaje się i zżywa z sobą. Sprzyjają więc zabawy tworzeniu się dość narazie luźnych grup do wspólnych zabaw. W takich luźnych grupkach znajdą się naturalni przywódcy i będziemy mogli zaobserwować i wyrobić sobie pojęcie o indywidualności jednostek bystrzejszych ,które prawdopodobnie pozostaną przywódcami także wtedy, gdy zaczną powstawać grupki i dla innych celów, a nie tylko dla wspólnych zabaw i gier. Przykłady bowiem uczą nas, że dobry organizator zabaw i gier, będzie lubianym przez resztę klasy i będzie nieraz mimo woli skupiał przy sobie innych wtedy, gdy klasa stanie wobec jakiegoś zbiorowego zadania.

Jeżeli znamy grupy klasowe, jeżeli zdajemy sobie sprawę z osobowości przywódców, to niewątpliwie znaczną część pracy wychowawczej mamy poza sobą. Idzie już tylko o to, aby należycie pokierować pracą grup, aby wytworzyć pewnego rodzaju moralność klasową i poczucie honoru klasy.

I w tej części naszego zadania wychowawczego niezmierne usługi oddać nam może wychowanie fizyczne. Jeżeli bowiem idzie o moralność klasową, o pewne podporządkowanie się prawie nigdy nie zdefinjowanym, a niewątpliwie nigdy nie pisanym prawom, to przecież wszystkie zabawy, a zwłaszcza wszystkie gry, te tak bardzo rozpowszechnione środki wychowania fizycznego, są najbardziej typowemi przykładami dobrze zrozumiałego poddawania się zwyczajowym, bądź też umówionym poprzednio prawom. A znowu praktyka uczy nas, że młodzież, przyzwyczajona do podporządkowania się prawom i przepisom zabaw i gier, przez odpowiednio nastawienie jej na te przepisy, przez dopuszczenie do ich ustalania i przez samą młodzież dla jej celów, przenosi następnie tę umiejętność podporządkowywania się i na

inny teren i umie się następnie podporządkowywać przepisom nigdy niepisanej „moralności klasowej".

Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa honoru klasy, który zresztą wyradza się najczęściej przy okazji np. rozgrywek sportowych międzyklasowych. Widzimy doskonale, jak tam, gdzie idzie o wygranie „naszej klasy", a nie „drużyny z naszej klasy", cała młodzież klasowa idzie na wszelkiego rodzaju poświęcenia, byleby tylko honor klasy był uratowany. Sam obserwowałem młodzieńca o niezmiernie wybujałej ambicji, który dla dobra drużyny reprezentacyjnej „naszej klasy" zrezygnował ze wszystkich swoich ambicyj i grał godzinami po przeciwnej stronie siatki, byleby umożliwić drużynie reprezentacyjnej wyćwiczenie się i w ten sposób przyczynić się do zwycięstwa „naszej klasy". Obserwowałem także leniucha, który dla obrony honoru klasy umiał pozostawać w klasie codziennie przez kilkanaście minut, aby sprzątnąć ją i doprowadzić do porządku, zanim pan dyrektor, który miał zwyczaj przeglądać klasy po opuszczenu ich przez uczniów, a przed sprzątaniem, nie zarzucił „naszej klasie" że jest mniej czysta, aniżeli klasy inne. A kiedyindziej ten sam chłopiec lenił się odnieść czapkę do szatni i chował ją do tornistra pod książki. „Honor naszej klasy" jest bardzo ważkim czynnikiem pracy zespołowej, a wychowanie fizyczne ze swoim systemem walk o prymat może ten honor z jego formy abstrakcyjnej bardzo urealnić.

Rozumnie stosowane środki wychowania fizycznego, jeżeli tylko nie wypaczy ich i nie uczynimy celami, staną dzielnie do pomocy w wychowaniu społecznem klasy i wtedy niewątpliwie wychowawca fizyczny stanie w szeregu najczynniej pracujących w szkole wychowawców. Możliwości nasze są duże, nawet i dziś jeszcze, mimo okrojenia naszych godzin. Każdy nauczyciel musi jednocześnie wychowywać, ale w jego pracy dydaktycznej, często cel wychowawczy stoi na dalszem miejscu, natomiast my winniśmy conajmniej równorzędnie stawiać sobie cele wychowawcze, a niejednokrotnie zaryzykowałbym i takie twierdzenie, że na pierwszem miejscu należałoby postawić wychowanie, a dopiero dalej wyuczenie, czy też wyćwiczenie. Nie darmo przecież przestajemy być nauczycielami gimnastyki, czy też nauczycielami ćwiczeń cielesnych, a staramy się o słusznie przysługujący nam tytuł wychowawców fizycznych.

M. KRAWCZYK

HARCERZE NA MORZU

Pięknie rozwija się żeglarstwo w Harcerstwie. Nie chciałbym, ażeby ktoś rozumiał pierwsze zdanie jako zdawkowe. Najgłębszą treść, jaką może kryć w sobie ta wypowiedź, należy odnieść właśnie do harcerskiego ruchu żeglarskiego. Ograniczę się jedynie do Harcerskiego Ośrodka Morskiego w Jastarni, którego pracę w ostatnim sezonie miałem możność obserwować zbliska w ciągu dwóch miesięcy.



Szkuner „Harcerz".

Początki żeglarstwa morskiego w Harcerstwie datują się od roku 1929, a pierwsze kadry szkoli z ramienia P. U. W. F., wielce zasłużony w służbie polskiemu morzu, gen. Marjusz Zaruski. Później szkolenie odbywa się w Ośrodku Morskim w Gdyni, który rozporządza jachtami: „Junakiem", „Temidą I" i „Temidą II". Równocześnie, harcerze gdańscy rozporządzają jachtami klubu morskiego: „Korsarzem" i „Piratem". Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich stanowi odrębny wydział Głównej Kwatery Harcerstwa, na czele którego stoi Druh Bublewski.

W bieżącym roku Harcerski Ośrodek Morski w Jastarni rozporządzał całą flotyllą łodzi, jak na nasze stosunki, wcale okazałą, a więc: 10 czajkami (jachty typu ving) o 15 m^2 powierzchni żagli każda, 1 łodzią motorowo-żaglową „Gryf" (typu ketch), 1 ślizgowcem oraz, dumą Ośrodka, szkunerem trójmasztowym „Harcerz". Jest to młody jeszcze transportowiec („Petrea"), kupiony w lipcu b. r. w Helsinkach. Ma on 32 m długości, około 600 m^2 powierzchni żagli i nośność (dead weight) 275 tonn. Zaopatrzony jest w motor o sile 80 — 100 KM. Oczywiście, że szkuner ten musi ulec przeróbkom, dostosowującym go do użytku turystyki morskiej i szkolenia. Koszta tych przeróbek wyniosą ponad 30.000 zł., a wtedy zdoła on zabrać około 100 ludzi.
Rozporządzając takim sprzętem, mógł ośrodek jastarnieński pomyślnie przeszkolić sporą liczbę żeglarzy. I tak od 1 lipca do 15-go na kursie instruktorskim — 36 harcerzy (przeważnie w stopniu żeglarza morskiego), a od 15 lipca do połowy sierpnia zorganizowano kurs żeglarza morskiego dla 140 harcerzy z całego terenu Polski.
W sprzęcie Harcerskich Drużyn Żeglarskich uderza brak jachtów pełnomorskich, które są przecież podstawą szkolenia sportowego, gdy tymczasem rozporządzają dużym szkunerem — jednostką niesportową. Brak ten oczywiście w najbliższym czasie będzie usunięty, założenia zaś użyteczności szkunera są nieco inne. „Harcerz" ma być nietylko statkiem szkolnym, ale zarazem turystycznym, reprezentacyjnym i propagandowym.
Fantastycznie wprost wyglądają projekty jakie snuje przed nami Druh Bublewski. Po remoncie i przeróbkach „Harcerza", który będzie zawierał w swoich kajutach „pływającą" wystawę, ma ruszyć w podróż do Chicago. Dlaczego tam? Bo w Chicago nie było jeszcze polskiej bandery. Pozatem odbyć ma rejs naokoło świata.
Podziwiać należy rozmach kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich, które zdecydowało się zakupić taką jednostkę jak szkuner, zaznaczyć jednak należy, że żeglowanie na tej jednostce przekracza ramy sportowe, a wygląda raczej na szkolenie zawodowe.
Program działalności na najbliższy okres obejmuje pozatem: Budowę ośrodka w Gdyni (obok ośrodka P. U. W. F.), czynnego cały rok, budowę ośrodka w Jastarni, zakupienie pięciu jachtów turystycznych

---

W bieżącym roku po raz pierwszy harcerki szkoliły się w sztuce żeglarskiej samodzielnie, pod kierunkiem Druhny p. Jadwigi Wolffowej, kapitana żeglugi jachtowej morskiej. Równocześnie ze szkunerem „Harcerz" kupiono jacht (typu jol) „Grażyna" o 72 m^2 powierzchni

żagli. Od 9 lipca do 28 sierpnia przeprowadzono trzy kursy przy udziale przeszło 100 osób.

Projekty na przyszłość mają harcerki podobne do harcerzy, jeno nieco na mniejszą skalę: Budowa ośrodka nadmorskiego i śródlądowego nad jeziorem Narocz oraz podróże zagraniczne.

Tegoroczna próba wypadła doskonale: słaba płeć opanowuje żywioł morski samodzielnie.

T. ZYGLER.

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ

UWAGI O ORGANIZACJI LEKCYJ ĆWICZEŃ CIELESNYCH W GIMNAZJUM

Kwalifikacje naukowe wychowawcy fizycznego i jego sumienna praca, nawet przy dotychczasowym wymiarze lekcyj tygodniowych ćwiczeń cielesnych nie dają podstawy dostatecznie uzasadnionej do twierdzenia, że przedmiot ten jest należycie postawiony i ekonomicznie wykorzystany w tej czy innej szkole.

W danym przypadku warunki (sala, boisko, przyrządy, liczebność klas) i umiejętność zorganizowania pracy przez wychowawcę fizycznego odgrywa poważną rolę.

Jak podzielić materjał ćwiczebny na okresy roku szkolnego i jak zorganizować lekcję ćwiczeń cielesnych w szkole w związku z wprowadzeniem nowych programów — oto zagadnienia z dziedziny praktyki szkolnej, które ciągle muszą być roztrząsane.

Sprawa rozkładu materjału ćwiczebnego na okresy wymaga oddzielnego omówienia. Poniżej ograniczę się jedynie do zagadnienia organizacji lekcyj ćwiczeń cielesnych, tej codziennej żmudnej czynności nauczyciela wychowania fizycznego w gimnazjum.

Nie wydaje mi się możliwem, by wychowawca fizyczny mógł się zabrać do prowadzenia lekcyj bez uprzedniego przemyślenia i bez zorganizowania sobie pracy. Zmuszają go do tego warunki pracy często przypadkowej natury, jak mniej lub więcej liczny oddział ćwiczących np. utworzony z dwu klas, położenie i odległość sali gimnastycznej (boiska) w stosunku do izb szkolnych, wielkość sali, boiska, ilość i rodzaj przyrządów i przyborów, młodzież starsza lub młodsza, pierwsza, jedna ze środkowych, lub ostatnia lekcja w planie lekcyjnym szkoły i t. p. Praktyka szkolna uczy nas, że o ile podział młodszych uczniów przy ćwiczeniach jest znacznie trudniejszy (z wyjątkiem lekcji boiskowej),

o tyle łatwiej jest zastosować podział starszych uczniów na zespoły silnych i słabych przy prowadzeniu każdej lekcji. Domaga się tego nowy program ćwiczeń cielesnych, radzą w ten sposób czynić lekarze szkolni, a np. docent St. Wojciechowski rozróżnia aż cztery zasadnicze grupy młodzieży na terenie szkoły i proponuje dlań stosować gimnastykę prawidłową, zapobiegawczą, wychowawczą i leczniczą [1]). O dwóch ostatnich rodzajach gimnastyki — ze względu na braki w urządzeniach i przygotowaniu specjalnem ze strony nauczycieli narazie mówić nie będziemy. Zato tworzenie dwóch pierwszych zespołów do gimnastyki prawidłowej i zapobiegawczej jest możliwe. Czynimy to w pewnej mierze np. przy stosowaniu ćwiczeń na przyrządach (zwisy, skoki, równoważnice) możemy tak postąpić również przy ćwiczeniach wolnych. W każdym zespole ćwiczących znajdą się jednostki, które nieźle wywiążą się z roli przodownika. Trzeba tylko przed lekcją o tem pomyśleć, dać przodownikom odpowiednie wskazówki, a w ostatecznym razie schemat ćwiczeń, spisany na karteczce pomocniczej.
Od położenia warsztatu pracy nauczyciela wychowania fizycznego (sala, boisko lub inny teren sportowy) w stosunku do budynku szkolnego zależy faktyczny czas trwania lekcji. Już przy najkorzystniejszych warunkach lekcja trwa około 40-tu minut. Resztę czasu traci się na dojście do sali (boiska) i na rozbieranie się do ćwiczeń. Na to niema rady. Możnaby ewentualnie wykorzystać na ten cel przerwy między lekcjami, gdyby nie dyżury, jakie nauczyciel pełnić musi i gdyby nie słuszny zresztą postulat higjeny szkolnej, który głosi, że uczeń powinien w czasie przerw tylko wypoczywać. Wypoczynek ten należy się i nauczycielowi, który prowadzi lekcje w pozycji „pionowej" powinien chociaż na parę minut pozycję tę zmienić i dać odprężenie mięśniom. Niestety rzadko kiedy można to zrealizować. Nie wdając się głębiej w te zagadnienia — stwierdzić musimy, że plan wychowawczy szkoły i jego organizacja stwarzają fakt tracenia kilku minut z lekcji na dojście i przygotowania. Inna rzecz, że uczniowie młodsi, potrafią rozebrać się już po drodze, w izbie szkolnej, na schodach (mimo zakazu), bo jak się wyrażają: „szkoda czasu". Ze starszymi jest znacznie gorzej! Tych trzeba zbierać porządkować, liczyć, ba... nawet pilnować, by wszyscy, znaleźli się w miejscu ćwiczeń. Są nieraz trudności w rozpoczęciu lekcji, z powodu zbyt długiego rozbierania się do ćwiczeń. Jedni czynią to szybciej, drudzy wolniej. Może i dobrze byłoby wynagrodzić chętnych i zorganizować jakąś grę lub zabawę, by tym sposobem prę-

---

1) „Wychowanie Fizyczne" Nr. 5/32.

dzej wydostać „patałachów" z szatni. Efekt będzie taki, że nauczyciel może prędzej rozpocząć właściwą lekcję.

Wielkość sali (teren do ćwiczeń), ilość i rodzaj przyrządów (przyborów) — oto dalsze kryterja, które należy brać pod uwagę przy organizowaniu lekcji. Kiedy sala gimnastyczna (boisko) jest dość obszerna i odpowiednio urządzona będzie ekonomiczniej podzielić ćwiczących na zastępy (zespoły). Kiedy jeden z zastępów ćwiczy zwisy, drugi można zająć przy ćwiczeniach równoważnych. Gdy sprawniejsi wykonają np. przerzuty na skrzyni inni mogą w tym czasie, przygotowywać się do trudnego ćwiczenia (np. przygotowanie do stania na rękach) pod kierunkiem przodowników. Baczne oko nauczyciela czuwa tylko nad całością, pomaga, koryguje błędy, zarządzą zmiany zespołów ćwiczących i wciąż myśli o tem, by wykonać „nakreślony program" ćwiczeń w danej jednostce czasu.

Znacznie większe możliwości podziału ćwiczących na zespoły daje każda lekcja boiskowa. Tu swoboda ruchu na większej i otwartej przestrzeni może być w stu procentach wykorzystana przy dobrej organizacji lekcji. Trudniej byłoby nie poddać ostrej krytyce, np. takiej lekcji lekkiej atletyki, kiedy klasa, licząca 40-tu lub więcej uczniów, stoi bezczynnie i nudzi się w chwili np. instruowania przez nauczyciela dwóch czy trzech uczniów startu. Możnaby słusznie uważać taki moment w lekcji jako niepotrzebne tracenie czasu tylko wskutek nieumiejętności zorganizowania pracy przez nauczyciela.

Dobra organizacja lekcji np. z rozdzieleniem czynności między przodowników i podporządkowaniem ich rozkazom i zarządzeniom — ćwiczących, słusznie może być uważana jako jedna z wielu pożytecznych prac samorządu na terenie szkolnym.

Wyniki badań nad znużeniem, wynikającem z pracy umysłowej lub fizycznej wprowadzają do organizacji lekcji ćwiczeń cielesnych zagadnienie, poruszone przez prof. Clapareda: odpowiedniego rozmieszczenia lekcyj ćwiczeń cielesnych w planie lekcyjnym danej klasy. Zmuszają one do stosowania różnic w doborze ćwiczeń co do stopnia natężenia, zależnie od tego, czy to będzie pierwsza, jedna ze środkowych, lub końcowa lekcja w danym dniu, dla danej klasy. Pierwsza lekcja powinna mieć raczej charakter wychowawczy, coś w rodzaju „10-minutowych ćwiczeń codziennych" (rozruszanie organizmu, rozbudzenie uwagi szybkości ruchu, kształtowanie mięśni i systemu nerwowego i t. d.) z większem skupieniem ćwiczeń kształtujących. W lekcji końcowej (ostatniej) ćwiczeń cielesnych należałoby uwzględnić więcej momentów natury higjenicznej. Chodziłoby w danym wypadku o odpoczynek

i rozprostowanie członków ciała, o ożywienie obiegu krwi po kilkugodzinnem siedzeniu w ławce szkolnej.

Przy organizacji lekcji ćwiczeń należy brać tedy pod uwagę także stan zmęczenia fizycznego i duchowego uczniów przed lub po lekcji ćwiczeń cielesnych.

Wypadałoby jeszcze nadmienić przy omawianiu zagadnienia organizacji lekcji, nieprzewidziane okoliczności, jakie wyniknąć mogą przy prowadzeniu, nawet w ostatniej chwili. Mam na myśli zmianę temperatury i warunków atmosferycznych (pogoda — deszcz), skrócenie lekcji (np. z powodu „klasówki" na poprzedzającej lekcji. Trzeba nieraz przenieść lekcję z sali na boisko i naodwrót. Są to niespodzianki, często spotykane w praktyce szkolnej, które nauczyciel winien zgóry przewidzieć, i obmyślić środki zaradcze już przy układaniu planu lekcyj.

Sprawa uprzedniego ustawienia przyrządów i przygotowania potrzebnych przyborów oraz sprawa łączenia w t. zw. ćwiczenie wieloznaczne (np. wymyk) nie wymaga szczegółowego uzasadnienia jeżeli chodzi o sumienne przygotowanie się nauczyciela do lekcji.

Widzimy, że zagadnienie organizacji lekcyj ćwiczeń cielesnych możnaby rozwijać dalej. Uwagi powyższe nie wyczerpują całości tematu, jednak są aktualne, w związku z realizacją nowego programu ćwiczeń cielesnych. Wymagają one głębszego zastanowienia się, jeżeli lekcja ma tworzyć logiczną całość ze stanowiska korzyści higjeniczno-zdrowotnych i wychowawczych.

T. FLISAK

O POWAGĘ P. O. S.

Pracując od wielu lat na polu wychowania fizycznego, miałem możność bezpośrednio obserwować rozwój wychowania fizycznego tak wśród młodzieży szkolnej, jak i wśród młodzieży starszej, zrzeszonej w organizacjach społecznych.

Wychowanie fizyczne znalazło u czynników miarodajnych i władz państwowych należytą opiekę, a wśród świadomego społeczeństwa właściwe zrozumienie. Jednym ze środków propagandy wychowania fizycznego wśród szerokich mas jest niewątpliwie Państwowa Odznaka Sportowa. § 1 jej regulaminu brzmi: „Celem Państwowej Odznaki Sportowej jest podniesienie sprawności fizycznej najszerszych warstw społeczeństwa oraz podtrzymanie tej sprawności przez najdłuższy okres życia. Cechą Państwowej Odznaki Sportowej winna być jej powszechność, która świadczyć będzie o stopniu usprawnienia fizycznego danego powiatu i województwa". Jak widać z tego, cel jest piękny i bardzo wznio-

sły. Wychować całe społeczeństwo zdrowe, zdolne przez jaknajdłuższy okres życia do pracy i walki.

Pracując w terenie i uczestnicząc w różnego rodzaju kursach wychowania fizycznego miałem możność brania udziału w próbach o P.O.S-a czy to jako kandydat, czy też jako widz, widziałem więc w różnych miejscowościach i przez różnych ludzi przeprowadzanie prób sprawności fizycznej o P. O. S. Na podstawie obserwacji doszedłem do przekonania, że odznakę tę zdobywa się w jednej miejscowości pod kierunkiem sumiennego instruktora w pocie czoła, przy dużym wysiłku fizycznym i aby osiągnąć wymagane minima, trzeba być należycie przygotowanym, w innej zaś miejscowości pod kierunkiem mniej sumiennego instruktora, próba ta pozostawia wiele do życzenia, a często staje się parodją próby.

Jak odbywa się taka próba? W pierwszym rzędzie wyniki są naciągane, ale to jeszcze uważałbym za mniejsze zło: gorszem jest to, że poprostu opuszcza się jedną lub dwie konkurencję, np. marsz 10-cio kilometrowy (wychodząc widocznie z tego założenia, że taki pan „Safandulski" przejdzie „w teorji" dziesięć kilometrów w odpowiednim czasie, więc nie należy go męczyć") i zdoła przerobić lekcję gimnastyki (zamiast pływania). Marsz 10-cio kilometrowy należy do trudniejszych wyczynów w próbie o P. O. S. i człowiek pracujący umysłowo a nawet fizycznie, ale nie uprawiający stale chociażby dłuższych spacerów nie jest w stanie w przepisanym czasie przyjść do mety. Lekcję gimnastyki w ośrodkach prowincjonalnych opuszcza się mam wrażenie z dwuch względów: 1) że w większości wypadków brak jest odpowiedniego instruktora do przeprowadzenia tej lekcji, 2) że większość z pośród zgłaszających się kandydatów do próby o P. O. S. (śmię twierdzić) nie uczyniłaby zadość wymogom. Twierdzenie swoje opieram na doświadczeniu i na faktach, które pozwolę sobie przytoczyć.

Będąc w r. b. uczestnikiem wakacyjnego kursu W. F. w Wymyślinie, który zgromadził wiele osób niemal z całej Polski, ludzi którzy uprawiają różne dziedziny sportu i są przeważnie wychowawcami fizycznymi, okazało się, że większość nas, mimo podniesienia sprawności fizycznej przez ćwiczenia na kursie, gdyby nie kilkudniowe sumienne ćwiczenia wzorca gimnastycznego, zadość wymogom P. O. S-u nie uczyniłaby. Sam jestem propagatorem wychowania fizycznego wśród szerokich warstw społeczeństwa, jestem jednak zarazem wielkim przeciwnikiem niesumiennego zdobywania prawa noszenia P. O. S-u, gdyż obniża się wtedy jej powagę a znaczenie sprowadza do roli podrzędnej blaszki. Czytam w regulaminie zdanie: "do próby o P. O. S. mogą być

dopuszczeni ludzie tylko odpowiednio przygotowani". Zdanie to rozumiem w ten sposób: chcesz zdobyć P. O. S., musisz stale ćwiczyć, rozwinąć swoją sprawność fizyczną a następnie ją podtrzymywać, bo tylko tą drogą można dojść do powyższego celu. Mam wrażenie, że powodem niesumiennego fabrykowania na hurt „posistów" jest końcowy ustęp § 1 reg. P. O. S-u. A więc liczba wydanych legitymacyj P. O. S-u ma świadczyć o usprawieniu fizycznem danego powiatu, a nie faktyczne usprawnienie społeczeństwa. I to jest wielkie zło, które należy naprawić. Aby Państwowa Odznaka Sportowa miała należyty szacunek wśród społeczeństwa, i aby nie wyrażano się o niej lekceważąco, muszą ludzie upoważnieni do przeprowadzania prób, czynności te spełniać skrupulatnie i sumiennie, nie kierując się żadnemi względami, i dopiero takie postępowanie zmusi wiele osób do pracy nad własnem usprawnieniem fizycznem.

Uwagami powyższemi ośmielam się podzielić z ogółem Koleżanek i Kolegów, na skutek dyskusji jaka wynikła na powyższy temat na kursie w Wymyślinie, gdzie okazało się, iż jestem wyrazicielem myśli wielu wychowawców fizycznych.

S. TUR (ZŁOCZEW)

UŁATWIAJMY SOBIE PRACĘ...

Wobec tłumnego zgłaszania się młodzieży szkolnej do próby sprawności P. O. S., nadmiernie obciążony pracą zawodową nauczyciel ćwiczeń cielesnych musi poświęcać dużą ilość czasu czynnościom natury kancelaryjnej, związanym z prowadzeniem protokółu próby.

Dla ułatwienia pracy nauczycielowi, oraz ze względów wychowawczych należałoby część tej pracy powierzać młodzieży, która i wykona ją chętnie i zaprawi się tem samem poniekąd do przyszłej pracy społecznej. Można to zrobić w następujący sposób. Z „Zestawienia Minimów", rozwieszonego na tablicy w szkolnej sali rekreacyjnej, kandydaci, chcący się ubiegać o P. O. S., wypełniają indywidualnie specjalne metryczki przebiegu próby. Oddadzą je następnie opiekunowi klasy, który dokona tego w porozumieniu z Dyrekcją Szkoły. Podpisaną przez opiekuna klasowego metrykę uczeń otrzymuje zpowrotem i, przystąpiwszy do próby, ma ją stale przy sobie, by instruktor-sędzia mógł wpisać do niej wyniki próby kandydata.

Na podstawie wypełnionych metryczek, po skończonej próbie, najsolidniejszy uczeń sporządza protokół próby, wypisuje świadectwa P. O. S. i załatwia formalności w Okręgowym (stołecznym) Komitecie W. F. i P. W. Nauczycielowi ćwiczeń cielesnych pozostaje jeszcze tylko sprawdzić ścisłość wykonanej pracy ucznia ale to już dużo czasu mu nie zajmie.

Oto i cała praca, której dużą część wykonał sam nauczyciel na boisku, a resztę w szkole, z pomocą młodzieży.

Metryczki, której wzór podaję, wprowadziłem pierwszy raz w tym roku w swojej szkole. Ułatwiły mi one pracę niepomiernie. Polecam je ogółowi kol. kol. do wypróbowania na własnym terenie.

Metryczka przebiegu próby sprawności P. O. S.

1. Nazwisko i imię kandydata ....
....
2. Data urodzenia ....
3. Adres ....
4. Kategorja wieku ....
5. Posiada P. O. S. klasy .... stopnia .... z ważnością do 31.XII.193...... r.
6. Nr. świadectwa ....
7. Ubiega się o P. O. S. klasy .... stopnia ....
8. Postępy w nauce .... Sprawowanie się ....
9. Decyzja Dyrekcji Szkoły o dopuszczeniu do próby ....
....
10. Podpis opiekuna klasy ....

Przebieg próby w kategorji wieku:

....

Grupa	Nr. ćwicz.	Rodzaj ćwiczenia	„Minimum"	Data próby	Wynik	Podpis sędziego
a	b	c	d	e	f	g
I						
II						
III						
IV						
V						
VI						

UWAGA. Punkty: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 wypełnia uczeń; 8, 9 i 10 — opiekun klasy. Rubryki: a, b, c, d — uczeń (z „Zestawienia minimów"); e, f, g, — nauczyciel ćwiczeń cielesnych.

W związku z „ułatwianiem sobie pracy" zwracam się z apelem do Sz. Kolegów(ek), mających bogate doświadczenie pedagogiczne o nadsyłanie pod adresem Redakcji „Wychowania Fizycznego w Szkole" swych cennych spostrzeżeń na różne tematy w zakresie nauczania ćwiczeń cielesnych, mogące zainteresować ogół nauczycielstwa. Ciekawą np. byłaby dla mnie sprawa właściwego prowadzenia księgi inwentarza sprzętu sportowego, który się stale niszczy i za który jesteśmy odpowiedzialni. F. F.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

OCENA KSIĄŻEK.

Björkstén Elli. Gimnastyka kobiet. Cz. II (Systematyka i metodyka). Tłumaczyła z II wyd. szwedzkiego J. Mayówna. Kraków 1934. Nakł. Działu Wydawn. Studjum W. F. Uniw. Jag. Cena zł. 10.—

Po udostępnieniu polskim czytelnikom pierwszej części słynnej pracy Björkstén „Kvinno Gymnastik" (w roku 1929) oczekiwano z niecierpliwością tomu drugiego, który, jak wiadomo, zawiera zasób materjału ćwiczebnego ze szczegółowemi wskazówkami metodycznemi, a więc wiadomości ogromnie cenne dla prowadzących gimnastykę.

Tom ten ukazał się obecnie, a staranne wydanie, nie zawiodło pokładanych nadziei.

Po powierzchownem zaznajomieniu się muszę już stwierdzić, że dzieło to odda wielką przysługę każdemu prowadzącemu ćwiczenia cielesne z młodzieżą płci obojga w wieku szkoły powszechnej, ułatwiając mu pracę i ożywiając ją genjalnością p. Björkstén.

Szczegółowe sprawozdanie z tego dzieła umieścimy w zeszycie listopadowym.

Z.

F. Krawczykowski. Ćwiczenia cielesne dziesięciominutowe i śródlekcyjne w szkole powszechnej. Z przedm. M. Krawczyka. Warszawa 1934. Nakł. „Nasza Księg.". Cena zł. 2.

Książeczka Krawczykowskiego składa się z dwóch części: pierwszej ogólnej zatytułowanej „Uwagi ogólne" i z drugiej zawierającej dziewięćdziesiąt przykładów ćwiczeń dziesięciominutowych i śródlekcyjnych, z których trzydzieści przeznaczonych jest dla klasy I i II, trzydzieści dla klasy III i IV, oraz trzydzieści dla klasy V, VI i VII.

W „Uwagach ogólnych" powtórzono szereg myśli zawartych w programie ćwiczeń cielesnych dla szkoły powszechnej. Do pewnego stopnia oryginalny jest pomysł wprowadzenia ćwiczeń na przyrządach do lekcyj poświęconych zabawom i grom ruchowym prowadzonym na sali gimnastycznej. Mojem zdaniem racjonalniejszemby było niektóre lekcje poświęcić ćwiczeniom gimnastycznym na sali i na nich zastosować ćwiczenia na przyrządach. Tylko bowiem na takiej lekcji można utrzymać zasadę stopniowego natężenia pracy. Pozatem wszystkie inne wskazówki dotyczące ćwiczeń gimnastycznych wogóle a dziesięciominutowych w szczególności są zgodne z programem ministerjalnym i bardzo pożyteczne.

Przykłady ćwiczeń dziesięciominutowych i śródlekcyjnych nie nastręczają żadnych specjalnych uwag. Owszem należy podkreślić, że są ułożone z dużym nakładem pracy i bardzo starannie. Kilkadziesiąt rysunków ułatwia nawet laikowi przeprowadzenie poprawnie ćwiczeń trudniejszych. Ilość tych przykładów jest wystarczająca na cały rok szkolny. K. K.

Mam przed sobą książkę F. Krawczykowskiego p. t. „Ćwiczenia cielesne dziesięciominutowe i śródlekcyjne w szkole powszechnej". W-wa 1934. Jest to druga praca mająca duże praktyczne znaczenie dla nauczycieli szkoły powszechnej. Pierwszą jest „Dobór materjału ćwiczeń cielesnych dla szkoły powszechnej" K. Koniuszewskiego. Obie wyrosły z jednego macierzystego pnia — książki M. Krawczyka: „Ćwiczenia cielesne w szkole powszechnej". Pokrewieństwo książki F. Krawczykowskiego z pracą K. Koniuszewskiego jest zupełnie wyraźne. Autor „ćwiczeń dziesięciominutowych" rozwinął wiele pomysłów K. Koniuszewskiego w „Uwagach ogólnych" jak i w „przykładach ćwiczeń". Miło jest stwierdzić, że inicjatywa podjęta przez jednostkę znajduje autorów podtrzymujących ją i w ten sposób pomnaża dobro ogólne; jeszcze przyjemniej, że czyjś trud ułatwił pracę komu innemu.
Dziwnem wydaje się jednak, że F. Krawczykowski, polecając podręczniki, tyczące się materjału do lekcyj, pominął „Dobór materjału ćwiczeń cielesnych" K. Koniuszewskiego, który materjału tego dostarcza w wielkiej ilości. Jest to tem dziwniejsze, że K. Koniuszewski nie wahał się uczynić pracy swej świetną reklamą książki, której współautorem jest F. Krawczykowski, odsyłając do niej czytelnika około 400 razy i nieomal zmuszając do jej nabycia. Czyżby F. Krawczykowski uważał książkę K. Koniuszewskiego za konkurencyjną i dlatego pominął ją? Jeśli tak to niesłusznie. Obie książki są jednakowo pożyteczne i jedna drugą zastąpić się nie da. Z.

K. Hrabin. Narkomanje w szkole. I. Alkoholizm. II. Eteryzm. Nakł. Polsk. Tow. Walki z Alkohol. „Trzeźwość". Warszawa 1934. Cena zł. 1,50.

Autor, kierownik szkoły w Tychach, opierając się na badaniach przeprowadzonych w obwodzie szkolnym pszczyńskim, stwierdza zastraszający rozwój alkoholizmu i eteryzmu wśród dziatwy szkolnej tego obwodu. Służy to autorowi jako punkt wyjścia do rozpatrzenia zagadnienia narkomanji młodocianych, zanalizowania straszliwych skutków i środków zaradczych. Referat ten opracowany jest bardzo starannie i zilustrowany 16-toma tablicami.
W przedmowie Doc. D-r G. Szulc tak wyraża się o tej broszurce:
„...Że szczególnie wielką radością przeczytałem ten referat, zawierający niezmiernie cenne argumenty, poparte wymową cyfr strasznych, wołających na alarm. Ten głos nauczyciela do nauczycieli powinien się rozejść jak Polska długa i szeroka. Każdy nauczyciel i nauczycielka musi zapoznać się z tą książeczką i niech książeczka ta, nacechowana wiarą i entuzjazmem służy nieustannie naszemu nauczycielstwu w jego pracy".

Z. Trylski. Mały podręcznik obozowania. Warszawa 1934. Gł. Ks. Wojsk. Cena zł. 1,50.

Jest to drugie poprawione i uzupełnione wydanie, które zawiera następujące

rozdziały: Wyprawa osobista. Ratowanie. Namiot. Rozbijanie obozu. Pożywienie. Co się robi w obozie. Zwijanie obozu. Literatura. W dzisiejszych czasach ożywionego ruchu turystycznego książeczka ta odda wielkie usługi wszystkim, którzy używają sportów terenowych. Jasno, zwięźle i rzeczowo, ilustrując dobremi rysunkami (wyjątkowo miłe są dowcipne rysunki A. Kossowskiego), autor przemawia do czytelnika tak bezpośrednio, jakby w rozmowie osobistej.

C. Mierzejewski. Zaprawa lekkoatletyczna. Wyd. II. Warszawa 1934. Gł. Ks. Wojsk. Cena zł. 1,50.

Książeczka zawiera 6 przykładowych schematów lekcyjnych (programów) gimnastyki stosowanej do celów lekkiej atletyki z dokładnym opisem materjału ćwiczebnego w nich zawartym oraz zilustrowanym 41 rycinami. Opracowanie staranne.

D-r J. Szewczykowski. Higjena zaprawy sportowej i pomoc doraźna w sporcie. Warszawa 1934. Gł. Ks. Wojsk. Cena zł. 1,70.

Książka zawiera pięć rozdziałów: I. Uporządkowanie trybu życia oraz ćwiczeń (zaprawa). II. Przetrenowanie i sposoby uniknięcia go. III. Pomoc doraźna w sporcie. IV. Najczęstsze urazy w poszczególnych gałęziach sportu. V. Sposoby bandażowania.

W pierwszych okresach rozwoju sportu zbyt mało zwracano u nas uwagi na stronę higjeniczną i to niejednokrotnie mściło się na zdrowiu ćwiczących, a literatura polska posiadała tylko jedną książkę z tego zakresu (Hering i Osmolski — Higjena sportu). Z tego względu książeczka d-ra Szewczykowskiego zasługuje na jaknajszersze rozprzestrzenienie wśród sportowców i młodzieży szkolnej, ażeby wszyscy uprawiający ćwiczenia ruchowe rozumieli doskonale, że „mięsień niećwiczony nie rozwija się — mięsień źle ćwiczony marnieje". Rysunki zaczerpnięte z „Ratownictwa w obrazach" wyd. staraniem Pog. Ratunkowego nie odznaczają się estetyką.

W. Kwast i J. Baran. Piłka siatkowa. Warszawa 1934. Gł. Ks. Wojsk. Cena zł. 2,20.

Na treść niniejszej książki składają się: omówienie przepisów, techniki i taktyki gry oraz zaprawy.

Najpopularniejsza chyba obecnie gra została gruntownie opracowana przez pierwszorzędnych znawców siatkówki.

Z.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Sport wodny". Dwutygodnik. Wielka szkoda, że jedyne w Polsce czasopismo, poświęcone tak ważnemu działowi wychowania fizycznego jak sport wodny od dłuższego czasu zajmuje się wyłącznie sportem widowiskowo-zawodniczym, a więc przeważnie programami oraz sprawozdaniami z zawodów i regat. Nie neguję wartości tych informacyj i opisów, wyrażam jednak nadzieję, że ogromnie zyskałby ten dwutygodnik, gdyby prowadził stałe działy poświęcone szerzej pojętemu sportowi wodnemu, a więc artykuły z zakresu ideologji,

teorji i techniki pływania, kajakarstwa, wiosłowania, żeglowania, jachtingu lodowego i t. p.
W jubileuszowym, dziesiątym roku wydawnictwa, takie rozszerzenie ram poczytnego czasopisma byłoby bardzo pożądane.

„S t a r t" nr. 17 zawiera ciąg dalszy art. Z. W i e l i ń s k i e g o z nr. 16 o pływaniu stylem klasycznym oraz w „Zagadnieniach szkolnych" M. K r a w c z y k a — „N a b i w a k u". Autor charakteryzuje biwak temi słowami: „Choć może jaki teoretyk będzie mi zarzucał nieścisłość, to jednak ja śmiało biwakowaniem nazwałbym takie zorganizowanie sobie odpoczynku w terenie, aby był on możliwie najwygodniejszy". Następnie podaje szereg praktycznych wskazówek tyczących się biwakowania. Z.

„WAWRZYN I KALOSZ".

Pod powyższym tytułem umieścił Zygmunt Nowakowski w Ilustr. Kur. Codz. z dn. 1 października feljeton, poświęcony sportowi zawodniczemu i jego podstawom moralnym. Autor stwierdza, że: „Sport nie przyjął żadnej cechy dodatniej teatru, natomiast przyswoił sobie wszystkie ujemne. Głównie m e g a l o m a n j ę, histerję, a nawet pewien szczegół, który już dawno wypleniono w teatrze, tj. s z a n t a ż, w y m u s z e n i e". Są wypadki, — pisze dalej — że np. m ł o d y a s w branży tenisowej, wyjechawszy na turniej... zagraniczny, zamiast poważnie przygotowywać się do rozgrywki, w ł ó c z y s i ę p o k n a j p a c h i d a n c i n g a c h..." „Trafiają się po klubach... s p r z e n i e w i e r z e n i a a l b o i k r a d z i e ż e".
Smutny rzeczywiście obraz maluje Nowakowski, ale czy prawdziwy? czy bez przesady? Niestety — tak!
Nie wiem tylko dlaczego twierdzi, że „coraz mniej uzasadnienia ma słowo „sport". Mnie się zdaje, że raczej nie ma uzasadnienia przymiotnik „sportowy" w nazwie takiego klubu, jakiego obraz kreśli autor. Zresztą drobny to szczegół. Ostatni ustęp niniejszego feljetonu zawiera wniosek, z którego treścią my, wychowawcy fizyczni, nie możemy się zgodzić. Pan Nowakowski znajduje lekarstwo na zło moralne szerzące się w klubach (t. zw. „sportowych"): „Zmieniłoby radykalnie sytuację z n i e s i e n i e z a k a z u, k t ó r y u n i e m o ż l i w i a m ł o d z i e ż y s z k o l n e j n a l e ż e n i e d o k l u b ó w. Klubom potrzebny jest d o p ł y w s i ł n o w y c h, niezależnych materjalnie, a wnoszących pierwiastek z d r o w i a m o r a l n e g o, ambicji szlachetnej, idealizmu".
Albo ja nie zrozumiałem, albo to jest nieporozumienie. Czytam po raz wtóry i dochodzę do przekonania, że taki wniosek nie ma najmniejszej racji bytu. Więc do klubu, którego asy (wedle słów autora) włóczą się po knajpach, uprawiają szantaż, w którym popełniane są sprzeniewierzenia albo i kradzieże, ma być dopuszczona młodzież szkolna, przyszłość narodu; młodzież, która zna tych asów z boiska, bieżni czy kortu i wielbi; zdoła ich przerobić? czy — może — zastąpić? Raczej zastąpić, ale dopiero po paru latach, kiedy osiągać będzie wyniki rekordowe, kiedy... zostanie przez tych asów zepsuta. Wtedy zastąpi ich całkowicie.
Nie wiem też, która to młodzież jest „niezależna materjalnie", chyba — t. zw. „złota młodzież", nie jestem jednak pewien, czy ją miał na myśli autor.

Z jednej rzeczy byłem szczerze uradowany po przeczytaniu wyż wzmiankowanego feljetonu, a mianowicie z tego, że publicyści tej miary co Nowakowski zaczynają pisać o wychowaniu fizycznem. Bo iluż to ludzi czyta Nowakowskiego? Przypuszczam, że setki tysięcy. I napewno 90% czytelników uwierzy, że rzeczywiście tylko młodzież szkolna, szlachetna, idealistyczna, może to zło moralne wyplenić. Gdyby Nowakowski napisał, że do takich jaskiń zła, jakiemi są pewne kluby, nie można dopuścić młodzieży, i że zakaz władz szkolnych jest niezwykle słuszny, też napewno 90% czytelników uwierzyłoby w to święcie. I żal mi było, że autor nie wybrał tego drugiego wniosku, bo ja tak serdecznie lubię Nowakowskiego (zwłaszcza od czasu „Geografji serdecznej"). Śniło mi się nawet, że chciałem wyrazić podziękowanie autorowi, za zajęcie się sprawami wychowania fizycznego i wręczyć mu symboliczny wieniec z wawrzynu, ale gdy przypomniałem sobie wniosek owego feljetonu, wawrzyn zmienił mi się w ręku na... kalosz.

T. ZYGLER

Z PRASY OBCEJ.

WŁOCHY (z czasopisma franc. L'education Physique, art. D. Strohla) [1].

W y c h o w a n i e f i z y c z n e w 1934 r.

Italja pracuje w dalszym ciągu z tym samym co poprzednio entuzjazmem nad rozwiązaniem problemu pedagogicznego i psychologicznego, który nazwali „stworzeniem ludzi" t. zn. mężczyzn i kobiet silnych, o odpowiednim poziomie moralnym, przejętych wielkością celu, do jakiego dąży ich ojczyzna.

W r. 1934 uwidaczniają się coraz silniej dobroczynne skutki działalności Balilli. Do organizacji tej należy obecnie 4 miljony młodzieży, przytem warto zaznaczyć, że żadne dziecko nie jest zmuszane do należenia, nie wywiera się w tym kierunku żadnego nacisku na rodziców. Zachętę stanowią widoczne korzyści płynące z należenia do organizacji, a także niewielka opłata (5 lirów rocznie).

Losami Balilli kieruje w dalszym ciągu z niesłabnącą energją podsekretarz stanu Renato Ricci. Często zwołuje on do Rzymu wszystkich „dyrektorów prowincjonalnych". Rozmowa odbywa się w tonie serdecznym i każdy może wypowiedzieć się swobodnie. Nakoniec udzielane są dyrektywy na kilka tygodni następnych. Po powrocie dyrektorzy prowincjonalni przekazują otrzymane rozporządzenia komitetom gminnym, które im podlegają. W ten sposób utrzymana jest ścisła łączność między kierownikami wychowania fizycznego a wykonawcami nakreślonego programu. Wszystkim przyświeca jedna idea, wszyscy dążą w jednym kierunku, do jednego celu: wpoić w dzieci miłość ojczyzny i posłuszeństwo dyscyplinie moralnej i fizycznej.

Mieszkańcy większych miast zarówno jak i małych miasteczek nie mogą narzekać na brak boisk i terenów do ćwiczeń cielesnych. Np. Florencja (300.000 mieszk.) ma j e d e n w i e l k i s t a d j o n w i d o w i s k o w y, 15 obszernych terenów do ćwiczeń (Campi sportivi), 5 dużych boisk i 20 małych. Każde boisko Florencji w godzinach zajęć jest pod opieką jednego nauczyciela. Miasto posiada do tego celu personel cywilny złożony z 10 nauczycieli (6 mężczyzn, 4 kobiety) i 30 nauczycieli z milicji faszystowskiej. Wszędzie prócz

---

[1]) Porównaj: Wychowanie Fizyczne w Szkole, nr. 6 z roku 1934.

boisk znajdują się kryte sale gimnastyczne. Zasada ta stosowana jest w najmniejszych miasteczkach. W Toskanji naprzykład Badia a Seltino (800 mieszk.) posiada boisko i salę 8 m. X 10 m.
Gimnastyka uprawiana we Włoszech oparta jest na wzorach szwedzkich.



Stadjon im. Giovanni Berta we Florencji.

Ćwiczenia cielesne uprawia systematycznie i Mussolini. Syn ubogiego kowala, być może we krwi ma zamiłowanie do ciężkich zajęć ręcznych. Można tak myśleć widząc go, jak z nieudaną radością staje z młotem przy kowadle, lub prowadzi pług. Mussolini odczuwa potrzebę zrównoważenia intensywnego wysiłku umysłowego przez równie wielki wysiłek fizyczny. Oddaje się on różnym sportom: latem pływa, zimą jeździ na nartach, często wykonywa szybkie marsze nad brzegiem morza, często z olbrzymią szybkością pędzi na motocyklu. Codziennie wstaje o 6-ej rano. W ogrodzie swej willi wykonywa kilka ćwiczeń gimnastycznych, poczem dosiada konia, na którym z łatwością przesadza wysokie przeszkody. Następnie udaje się do Pałacu Weneckiego, gdzie pracuje aż do wieczora. W południe w swojem biurze spożywa jedynie kilko owoców i odpoczywa godzinę w zupełnem odosobnieniu. Tryb życia, który może służyć za wzór życia intensywnego, ale prostego i regularnego. B.

W NIEMCZECH Tschammer von Osten zainicjował powołanie do życia naczelnej organizacji wychowania fizycznego, pod nazwą: „Wszechniemiecki Związek Wychowania Fizycznego". W skład związku wejdą wszystkie związki sportowe Niemiec, a cała organizacja dzielić się będzie na 21 wydziałów fachowych dla różnych działów sportu.

W BUŁGARJI ma nastąpić podobna reorganizacja jak w Niemczech. Powstaje tam „Państwowa Dyrekcja Sportowa", która jednoczyć będzie w sobie cztery związki sportowe, utworzone ze wszystkich dotychczasowych, które zostały rozwiązane.

---

1) Giovanni Berta, młody bohater rewolucji faszystowskiej, któremu komuniści obcięli ręce, kiedy uczepił się mostu, z którego został przez nich zrzucony.

SPRAWY ZAWODOWE

Równocześnie z memorjałem, którego treść wydrukowaliśmy w poprzednim numerze, złożony został na ręce Pana Dyr. Makucha niniejszy memorjał. Z powodu braku miejsca w I-szym numerze podajemy go dopiero dzisiaj do wiadomości naszych członków.

DO PANA MINISTRA
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
W WARSZAWIE

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego po zaznajomieniu się z uwagami, wysuniętemi przez Sekcję Nauczycieli Wychowania Fizycznego Z. N. P. zwraca się do Pana Ministra w następującej sprawie:

W okólniku Nr. 30 Min. W. R. i O. P. z dnia 7.III.1934 r. (II.S.-1882/34) w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35 w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli znajduje się następujący ustęp: „Ponadto w klasach 1 i 2 wszystkich gimnazjów należy wprowadzić... b) 2 godziny tygodniowo zabaw, gier i sportów, oraz gier i ćwiczeń polowych (na zespół, nieprzekraczający 90 uczniów)."

Określenie górnej granicy zespołu na 90 uczniów odbije się niekorzystnie na wychowaniu fizycznem młodzieży i pracy nauczyciela, a to z następujących powodów:

1) Opanowanie tak licznej grupy młodzieży w czasie zabaw, gier, sportów i ćwiczeń polowych przez jednego nauczyciela, nawet energicznego, choćby przy pomocy nieodpowiedzialnych przodowników-uczniów, jest niemożliwe, skutkiem tego niemożliwe jest zapewnienie bezpieczeństwa zdrowia i życia ćwiczących.

2) Realizacja tych ważnych działów wychowania fizycznego w tak licznej grupie nieda się przeprowadzić w całej rozciągłości, zresztą nie pozwoli na to przeważnie także szczupłość terenów, któremi szkoły rozporządzają, jak i niedostateczna ilość taboru i sprzętu sportowego.

3) Nauczyciel ćwiczeń cielesnych, zmuszony do pracy w wyżej określonych warunkach, będzie narażony na pracę niewydajną, a więc i nieprzynoszącą mu zadowolenia, ponieważ mimo nadmiernych wysiłków, nie osiągnie wymaganych rezultatów.

Biorąc pod uwagę powyższe, Zarząd Główny Z. N. P. zwraca się do Pana Ministra z uprzejmą prośbą o zmianę wyżej wzmiankowanego zarządzenia i ustalenia górnej granicy liczby uczniów ćwiczących na 40.

V.-Prezes Związku: **Klementyna Stattlerówna.**
Sekretarz: **Stanisław Machowski.**
Przew. Wydz. Ped.: **Benedykt Kubski.**
Przew. Sekcji Naucz. Wychowania Fizycznego: **Tadeusz Zygler.**

Po dyskusji, jaka wywiązała się w związku z niniejszym memorjałem pan dyr. Makuch oświadczył, że sprawa ta będzie rozważana w Min. W. R. i O. P.

Z ŻYCIA SEKCJI

Dnia 28 września odbyło się zebranie Zarządu Sekcji Naucz. Wych. Fiz. przy Zarządzie Głównym na którem omawiano program pracy na bieżący rok szkolny.

W dziale organizacyjnym postanowiono przedstawić Zarządowi Głównemu konieczność utworzenia Wydziału Wychowania Fizycznego, którego zakres pracy obejmowałby wszystkich członków Z. N. P. i nie ograniczał się jedynie do zagadnień szkolnych, ale dbał o kulturę fizyczną szerokich rzesz nauczycielstwa.

W dziale pedagogiczno-naukowym uchwalono powołać Komisję Programową, której zadaniem było by opinjowanie szeregu faktów z zakresu w. f. oraz rozstrząsanie żywotnych zagadnień z tego działu. Do Komisji postanowiono zaprosić Płk. dr. W. Osmolskiego, dr. Rajcherównę, kol. J. Lechowskiego i kol. T. Zyglera. Komisja do poszczególnych prac zapraszać będzie odpowiednich specjalistów.

Uchwalono zorganizować w okresie feryj zimowych kurs narciarski w Zakopanem, a kierownictwo tego kursu powierzono kol. T. Zyglerowi, na instruktora zaproszono kol. L. Górskiego.

Zaprojektowano wycieczkę naukową do Stokholmu, 6-ciodniową w cenie około 140 zł. (wyjazd z Gdyni), która odbyć się ma wczesną wiosną. Wycieczkę poprowadzi kol. J. Lechowski. Omawiano też sprawy IV Kongresu Pedagogicznego i utworzenia w jego ramach ewentualnej komisji wychowania fizycznego. Rzucony też został projekt zwołania Kongresu Wychowania Fizycznego.

W dziale społecznym zastanawiano się nad możliwościami organizowania zajęć z młodzieżą szkolną w czasie feryj zimowych w ten sposób, ażeby ułatwić jej spędzenie tych feryj z jaknajwiększą korzyścią dla zdrowia. Sprecyzowanie poruszonych tematów, jak również sprawy zawodowe przekazano na następne zebrania.

KURS NARCIARSKI. Staraniem Sekcji Nauczycieli Wych. Fiz. przy Zarz. Gł. zostaje zorganizowany w Zakopanem Kurs Narciarski nauki jazdy dla początkujących i zaawansowanych łącznie z metodyką) od dnia 23 grudnia b. r. do dn. 12 stycznia 1935 r. pod fachowem kierownictwem kol. Leszka Górskiego. Początek ćwiczeń dn. 27 grudnia. Pomieszczenie pensjonatowe, koszt pobytu 4 — 5 zł. dziennie zależnie od zajmowanego locum. Wpisowe (bezzwrotne) w sumie 10 zł. należy uiścić przy zapisie na kurs lub przez P. K. O. konto nr. 435 z dopiskiem na drugiej stronie środkowego odcinka. Kurs narciarski Sekcji W. F. w Zakopanem. Zgłoszenia do dn. 5 grudnia r. b. należy kierować do Sekcji Naucz. W. F. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35, pokój 163 (tel. 543-55) lub osobiście w dniach dyżurów. Na kurs należy wziąć: koc, poduszkę, bieliznę, sprzęt narciarski (narty, buty, ubranie narciarskie lub sportowe). Korzystać można za dopłatą z miejscowej pościeli i wypożyczonych nart. Przejazdy w obie strony przewidziane są według taryfy wojskowej.

K R O N I K A

SZKOLNA PRZYSTAŃ WIOŚLARSKA W WARSZAWIE. Z dniem 30 września zakończył się sezon na Szkolnej Przystani Wioślarskiej, podlegającej zarządowi Kuratorjum O. S. Warszawskiego.

W ciągu 145 dni sezonu przewinęło się tam około 18.000 młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich. Z liczby tej bezpłatne lekcje pływania pobierało 2.300, wiosłowania 950, z wyjazdów na Wisłę skorzystało 5000 osób. Niejednokrotnie też odbijano z przystani łodziami w dalszą podróż turystyczną po kraju. Świadczy to razem o wielkiem znaczeniu tej przystani dla rozwoju fizycznego młodzieży warszawskiej i z całego serca życzyć trzeba dalszego rozkwitu tej placówki. Już dziś wyrasta potrzeba natychmiastowego urządzenia własnych warsztatów reparacyjnych, bo tabor (8 czwórek, 4 dwójki, 1 hamburka) w 50% jest nie do użycia i wymaga gruntownej naprawy. Pilną też jest potrzeba wybudowania drugiego basenu kąpielowego, stworzenie własnej plaży, zaprowadzenia urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych, rozszerzenia szatni, wreszcie powiększenia taboru conajmniej o 6 łodzi balastowych na cztery wiosła, o 4 hamburki, 4 żaglówki, 1 łódź motorową i 1 pychówkę na potrzeby gospodarcze przystani. Jest to właściwie minimum dla należytego wyzyskania przystani, bo pamiętajmy, że w miarę stopniowego realizowania programów ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich nowego typu, z uwagi na silne nastawienie programów w kierunku sportów wodnych, frekwencja młodzieży szkolnej będzie stale wzrastać i niezadługo trzeba pomyśleć o budowie drugiej przystani.

W sprawie opłat, pobieranych na przystani, musimy zaznaczyć, że dwudziestopięciogroszowa opłata za wstęp jednorazowy dla większości uczniów jest zbyt wysoka i należałoby ją obniżyć w najbliższym sezonie do 10 gr. Pożytecznem byłoby też wprowadzenie biletów miesięcznych w cenie 1 zł..

Niezrozumiałem jest dla nas pobieranie opłaty od nauczycieli ćwiczeń cielesnych, którzy z racji swojego zawodu powinni mieć ułatwiony dostęp do tego rodzaju urządzeń sportowych. Przykładem niech będą Ogrody Botaniczne Uniwersytetów, które udzielają wolnego wstępu nauczycielom przyrody.

WYSTAWA OBOZOWNICTWA I TURYSTYKI HARCERSKIEJ została otwarta w Warszawie od 7.X do 14.X. Charakteryzuje ona prawie całokształt pracy harcerskiej, a szczególnie podkreśla wychowanie terenowe w trzech środowiskach: ziemi, wodzie i powietrzu. Organizacja wystawy wzorowa, co jest zasługą zarówno kierownictwa jak i wielu drużyn warszawskich. Słabo może podkreślona jest polskość harcerstwa, różniąca je od międzynarodowego skautingu.

REDAKTORZY: FELIKS FRANKIEWICZ, TADEUSZ ZYGLER.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI